

# ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Poniedziałek dnia 23 maja 1927 r.

## Warszawa przy urnie wyborczej. Zwycięstwo listy narodowej

W DOTYCHCZASOWYCH WYNIKACH.

Stolica spełniła godnie swój obowiązek obywatelski.

### GŁOSOWANIE.

Warszawa 22 maja (pat)

W dniu dzisiejszym ludność stolicy przy stąpiła do wyborów swej reprezentacji samorządowej rozwiązanej — jak wiadomo — dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 9 kwietnia r., a nie odnawianej od dn. 23 lutego 1919 roku.

Głosowanie odbywa się w 207 okręgowych biurach wyborczych i trwać ma do godz. 10-ej wiecz. Uprawnionych do głosowania jest 620,485 wyborców, to znaczy o 202,000 więcej, niż przy wyborach w 1919 r.

We wszystkich dzielnicach warszawskich głosowanie odbywa się w spokoju i w pełnym porządku przy bardzo silnej frekwencji, tak że już w ciągu 4-ech godzin głosowania w niektórych obwodach oddało swój głos około 40 proc. wyborców.

Głosowanie odbywa się na 24 listy kandydatów, z pośród których 13 jest żydowskich, 11 polskich. Listy te oznaczone są numerami od 1 do 27, z wyłączeniem Nr. 9, 10 i 13.

### WRAŻENIE OGÓLNE.

Warszawa 22 maja (aw)

Godz. 9-30. Cały dzień dzisiejszy przeszedł w stolicy pod znakiem wyborów. Na ulicach znać wszędzie ogromne poruszenie. Przed niektórymi komisjami wyborczymi które rozpoczynały urzędowanie od godziny 8-ej rano, stawały długie „ogonki” wyborców już od godziny 7-ej. Zdała od lokali komisji wyborczych wrażliwa agitacja, bowiem na obszarze, w promieniu 100 metrów od lokalu komisji wyborczej, wszelka agitacja jest wzbroniona.

Bardzo poważną frekwencją wyborców cieszy się lista Nr. 12, którą reprezentowany jest komitet obrony Polskości i skonsolidowana prawica, dalej Nr. 25, zjednoczony komitet uzdrowienia gospodarki miast, oraz lista Nr. 2 PPS.

Na przedmieściach ożywiona agitację prowadzą bezpartyjni obywatelski komitet

przedmieść, oznaczony liczbą Nr. 3.

Do chwili obecnej, to jest do godz. 8-30, frekwencja wyborców wyniosła ponad 60 proc., oczekiwać należy, iż do ostatniej godziny znacznie jeszcze wzrośnie. Wogóle udział wyborców w głosowaniu jest tak liczny, iż przechodzi on najbardziej optymistyczne przewidywania.

Najsłabiej przedstawia się przebieg głosowania na przedmieściu Śródmieście, nad Wisłą, obok Czerniakowa.

Przypuszczać należy, iż pierwsze wyniki wyborów znane będą już około północy, wyniki całkowite, t. zw. globalne, dopiero nad ranem.

### AKCJA KOMUNISTÓW.

Warszawa 22 maja (ate)

Na krańcach miasta znać było ślady agitacji komunistycznej, którzy podniecali tu ludność robotniczą przeciw wyborcom. Unieważnienie listy komunistów dało pewne szanse socjalistom którzy wyteżyli wszystkie siły ażeby te głosy właśnie im przypadły. Pogoda znakomicie sprzyjała wyborcom, gdyż po-

łudniowa burza uniemożliwiła dalsze wychodzenie z miasta i przytrzymała wyborców w mieście. Agitacja stronnictw Prawicowych odbywała się przeważnie w związkach i stowarzyszeniach i w mieszkaniach prywatnych. Głosowano w 209 biurach.

### ZAMKNIĘCIE GŁOSOWANIA

Warszawa 22 maja (pat)

Godzina 22,30. Punktualnie o godz. 22-ej wszystkie biura wyborcze zostały zamknięte, t. zn. po tej godzinie mogli jeszcze oddawać głos wyborcy, którzy przybyli do lokalu biura przed jego zamknięciem. Spowodowało to, że w niektórych biurach faktycznie głosowanie przeciągnęło się po godz. 22,30.

Głosowanie wszędzie odbyło się w pełnym porządku przy bardzo silnej naogół frekwencji. W poszczególnych obwodach natychmiast po zamknięciu głosowania przystąpiono do obliczenia głosów. Po dokonaniu obliczeń wyniki głosowania z poszczególnych obwodów natychmiast będą przesłane do głównej komisji wyborczej. Pierwsze takie wyniki spodziewane są w ciągu najbliższej godziny.

## Obliczenie głosów dokonane dotychczas zostało w 46 okręgach.

WARSZAWA 23 maja, godz. 4 rano (tel. wł.)

WYNIKI WYBORÓW Z 46 OKRĘGÓW W WYBORCZYCH, PRZEDSTAWIAJĄ SIĘ NASTĘPUJĄCO:

LISTA Nr. 2 (PPS) GŁOSÓW 12,600, LISTA Nr. 4 (BUND) GŁOSÓW: 6,131, LISTA Nr. 11 (NFR.) GŁOSÓW: 1,096. LISTA A Nr. 12 (SKONSOLIDOWANĄ PRAWICĄ, KOMITET OBRONY POLSKOŚCI STOLICY) GŁOSÓW: 21,136. LISTA Nr. 16 (ŻYD. BL, NAROD.) GŁOSÓW: 12,842. LISTA Nr. 25 (KOMIT. NAP. GOSP. MIAST) GŁOSÓW 7,500,

UNIEWAŻNIONYCH ZOSTAŁO 9,000 GŁOSÓW, W CZYM LWIA CZĘŚĆ STANOWIĄ GŁOSY KOMUNISTÓW, ODDANE NA UNIEWAŻNIONĄ LISTĘ Nr. 10.

## TELEGRAMY.

### WIZYTACJA WIĘZIEN

Warszawa 22 maja  
Minister Sprawiedliwości Meyzbowicz wyjechał w dniu 22-ym maja z Warszawy na kilka dni w celu dokonania wizytacji szeregu więzień na prośbę. Ministrowi towarzyszy kierownik departamentu karnego Lucjan Jęza-Maleszewski.

### MIASTO STOI W PŁOMIENIACH

Paryż 22 maja (pat)  
Według doniesień, otrzymanych przez „Petit Parisien” z Londynu o sytuacji w Chinach, Wu-Pej Fu oraz wojska antykomunistyczne miały zająć Hankou, które stało podobno w płomieniach.

### ZERWANIE ANGLI'Z SOWIETAMI JEST KWESTJĄ PRZESADNĄ

Londyn 22 maja (aw)  
W tutejszych kołach dobrze poinformowanych panuje przekonanie, iż zupełne zerwanie stosunków anglo-sowieckich jest pewna. Chamberlain zerwanie to uważa nie tylko za konieczne, lecz również i za potrzebne.

Krają pogłoski, iż zamierzona przez Bank Angielski sprzedaż znacznego zapasu rulonów złota stoi w związku z zamierzonym przez Sowiety podjęciem z Anglii złożonych tam rezerw złotych.

### UROCZYŚĆ HARCERSKA NA ŚLĄSKU.

#### JEDNOCZEŚNIE DOKONANO ODSŁONIĘCIA TABLICY PAMIĄTKOWEJ

Mysłowice 22 maja (pat)  
Odkryto się tu uroczyste poświęcenie chorągwi harcerskiej oraz odsłonięcie tablicy pamiątkowej po poległych powstańcach.

O godz. 10-iej przedpołudniem zebrały się organizacje, związki, dziatwa szkolna i harcerze, udając się w pochodzie przed kościół. W uroczystości udział p. wojewoda Grażyński, który dokonał poświęcenia tablicy ku czci poległych powstańców śląskich.

### PROBY ZAŁAGODZENIA KONFLIKTU BAŁKANSKIEGO.

#### ROKOWANIA WŁOSKO JUGOSŁOWIAŃSKIE.

Białogród 22 maja (pat)  
Minister spraw zagranicznych Marinowicz miał wczoraj dłuższą konferencję z posłem włoskim H. drero. W kołach politycznych sądzą, że konferencja ta pozostaje w związku z zapowiedzianymi rokowaniami między Włochami a Jugosławją. Podstawą rokowań mają być podobno propozycje angielskie.

### NAD ZNIESIENIEM WIZ WJAZDOWYCH.

#### NARADZAJĄ SIĘ NIEMCY I CZECHOSŁOWACJA

Berlin 22 maja (pat)  
Dzisiaj przybyła do Berlina delegacja przedstawicieli czechosłowackiego ministerstwa spraw zagranicznych i wewnętrznych która ma prowadzić w Berlinie rokowania z rządem niemieckim o zniesieniu między Czechosłowacją a Niemcami wiz wjazdowych.

## Wiadomości sportowe.

### ZAWODY W OKRĘGU ŁÓDZKIM

PTC—LKS 1:6 (1:0) Rozegrane w Pabjanicach zawody przyniosły znaczne zwycięstwo LKS-owi. Bramki zdobyli: Langeł, Jańczyk 2, Stolenwilk i Feja. Sędziował p. Bira. PTC II—LKS III 0:8 (0:3) Sędziował p. Szer.

SOKÓŁ (Zgierz) — HAKOAH 0:1 (0:1) Rozegrane w Zgierzu zawody zakończyły się porażką miejscowych w stosunku 0:1. Bramkę dla zwycięzcy zdobył Lubochiński.

SOKÓŁ II—HAKOAH II 0:1 (0:1) Przedmecz rezerwy zakończył się tym samym wynikiem. Rozgrywki o mistrzostwo Ligi II przedstawiły się następująco:

BURZA — POLICYJNY KS 4:2 (1:0) Rozegrane w Pabjanicach zawody zakończyły się zwycięstwem miejscowym.

SOKÓŁ (Pabjanice)—GWIAZDA (Zgierz) 11:0 (5:0) HASMONEA — RUDZKI 1:1 Mecz przerwano ponieważ Hasmona nie dostarczyła piłek.

SSKM — SZTURM 6:0 (2:0) Sędzia p. Busiakiewicz

ŁWÓW — LKS — POGON —

# Bohater przestworzy z pochodzenia.. szwedem

## Międzypaństwowa wymiana depesz. Jak uczczono tryumfatora we Francji

Paryż 22 maja (aw)

Przybycie lotnika Lindbergha przyjęte zostało przez ludność Paryża entuzjastycznie, z szaloną wprost radością. Na lotnisku, rzeźbiście oświetlaczem powitał lotnika tłum, liczący ponad sto tysięcy ludzi. Zwycięzce przestworzy tłumy obnosili wśród nieustannych okrzyków po całym obszarze lotniska. Lot Lindbergha trwał 33 godziny 47 minut, a zatem o kilka minut krócej, niż przewidywał sam bohater. Oświadczył on, iż przebyte oceanu było dla niego samego niespodzianką, gdyż jak się przyznał sam w udanie się przedsięwzięcia nie wierzył, zaś powodzenie swoje zawdzięcza wyjątkowo pięknej pogodzie.

Londyn 22 maja (ate)

Cała prasa angielska poświęcona jest kapitanowi Lindberghowi oraz jego lotowi przez Atlantyk. Dzienniki umieściły podobizny lotnika oraz zdjęcia z lądowania.

Paryż 22 maja (pt)

Doumergue wystosował do Colidge w imieniu całego kraju jaknajgorętsze powinszowanie z okazji reisu Lindbergha, dodając, że wszyscy Francuzi bez wyjątku podziwiają i oklaskują osiągnięty przez niego sukces.

Paryż 22 maja (pt)

Gen. Girod, przewodniczący grupy przyjaźni lotnictwa Izby oznajmił, że w salonach przyjdym Izby będzie wydane przyjęcie na cześć Lindbergha.

Gen. Girod zwrócił się do Brianda, z prośbą, ażeby natychmiast przyznao Lindberghowi. Legje Honorową i aby wręczenia Legji dokonał sam prezydent Doumergue. W celu uczczenia lotu Lindbergha rząd francuski polecił zatknąć sztandar amerykański na gmachach Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Prezydium Rady Ministrów.

Le Bourget 22 maja (pt)

Wygląd lotniska w godzinach poranych trudny jest do opisanja. Na ziemi leżą resztki najrozmaitszych przedmiotów, które rozentuzjastowani manifestanci pozostawili tam dzisiejszej nocy. Samolot spoczywa pod strażą żołnierzy. Jedynie personel portu lotniczego oraz dyrekcja aeronautyki, mają dostęp do aparatu, którego płótna i alinowanie zostały całkowicie poszarpane i zabrane na pamiątkę przez uczestników manifestacji. 10 osób, w tem 2 w stanie ciężkim, przewieziono do szpitala.

Stokholm 22 maja (pt)

Parlament szwedzki przesłał depeszę z życzeniami do Lindbergha, który pochodzi ze szwedzkiej rodziny.

Nowy Jork 22 maja (pt)

Wiadomość o sukcesie Lindbergha powitała tu dźwiękiem dzwonów kościelnych oraz gwizdem syren. Pod wpływem tej wiadomości rozgrywały się na ulicach sceny entuzjastyczne przypominające te których widownią było miasto po zawieszeniu bronii

## ZYCIE SPORTOWE.

# Turyści - I L. K. S. „Czarni” 3:2 (0:2)

### NOWY SUKCES TURYSTÓW W MISTRZOSTWIE LIGI PAŃSTW.

Po porażce z TKS-em w Toruniu, fioletowi zmierzili swe siły z lwowskimi „Czarnymi”. Horoskopy dla Turystów nie były zbyt ródawe, albowiem przegrali oni z TKS-em 2:1 kiedy „Czarni” ulegli I FC 1:0 niezasłużenie. Chodziło więc o honorowe bronięcie barw komingrodu przez b. mistrza Łodzi i trzeba przyznać, że Turyści wywiązali się z tego zadania wspaniale. Przybyły trener p. Linzmayr zarządził przesunięcia w drużynie: Karasiak pośta wiał na środku napadu, Kubiak O cofnął do obrony, a na prawego łącznika wstawiono nowo nabytego gracza RTS „Widzew” Bałczewskiego. Tak „odmłodzona” rużyna godnie dotrzymywała pola „Czarnym” którzy wystąpili w składzie: Drapała, Bydliński, Kwiecieński, Jurek, Witkowski, Majcherczyk, Ostrowski Sawka, Nastula, Chmielowski, i Donuczek. Turyści Lass, Kubiak Ol. Marczewski, Pałaszewski, Wieliszek, Hintz Michałski II, Karasiak, Kulawiak i Kubiak St.

Gry rozpoczynają Turyści atakiem na bramkę „Czarnych”, jednak strzał Karasiaka przechodzi nad poprzeczką. W chwili potem Karasiak strzela. Drapała z trudem broni na korner — niewyzyskany. Te raz kolejno strzelają w aut: Kubiak St Karasiak i Bałczewski. Również „Czarni” nie próżnują, zmuszając do interwencji Lassa. W 25 minut Chmielowski strzela pierwszą bramkę dla „Czarnych” główką. Turyści nie speniłi utratę bramki, atakują w dalszym ciągu lecz Karas dwukrotnie strzela w aut i Bałczewski zaprzepaszcza wymarzoną wprost porażkę. Kulawiak również dwukrotnie strzela w aut. Sporadyczne wypadki „Czarnych” są bardzo groźne i z jednego z nich udaje się Sawce strzelić drugą bramkę dla „Czarnych” w 42 min. Jeszcze strzał Hintza w aut i przerwa z wynikiem 2:0 kornerów 0:2. Po zmianie stron tempo gry nie słabnie, prze-

ciwnie, gra jeszcze żywsza. W 6 min. Kulawiak zdobywa pierwszą bramkę, przyjęta przez publiczność entuzjastycznie. Nastula strzela w aut z poddania Domiczka. Dwukrotnie czyni to po przeciwnej stronie Michałski II.

W 27 min. za sfaulowanie Karasiaka sędzia dyktuje rzut wolny. Czarni ustawiają się odwróconie do swej bramki i w ten sposób Kubiak O. musi strzelać jednemu z nich w plecy. Wolny dla „Czarnych” strzela Macherczyk na bramkę Turystów, a nadbiegający Mostula głową strzela lecz Lass przytomnie broni. W 33 min. wolny strzela Michałski II z którego Wieliszek zdobywa drugą bramkę dla fioletowych. Turyści czyskują korner i w 39 minucie Bałczewski strzela trzecią decydującą o zwycięstwie, bramkę nagrodzoną niemiłkającymi oklaskami przez licznie zgromadzoną publiczność. Ostateczny rezultat brzmiał: 3:2 kornerów 4:0 dla Turystów. Sędziował dobrze p. in. Rozenfeld z Bielska. Publiczności 3000 osób. Na usprawiedliwienie czarnych trzeba podać niepiękną rolę skład drużyny i wielką przemę czynie podróży, bowiem przyjechali oni w niedzielę przed południem, mając za sobą nieprzespaną noc. Grali oni bardzo dobrze i zrobili lepsze wrażenie, na publiczności łódzkiej niż Pogoń. Punktów słabych nie posiadają.

Drapała chwycił ładnie strzały, jedynie grał miejscami nonszlancko, co „czarnych” kosztowało utratę trzeciej bramki. Na wyróżnienie zasługuje Nastula, prowadzący wspaniałe ataki, Jurek w pomocy i Kwiecieński na obronie.

U gospodarzy dobrze grał Karasiak na środku ataku, Kulawiak, Wieliszek, Kubiak.

Turyści mieli wczoraj dobry dzień i dzięki ambicji i zapale w grze wyszli z zawodów zwycięzcy.

Kawior

# Turyści II - Ł. T. S. G. 3:2 (1:2)

### PIERWSZA PORAZKA ŁTSG W MISTRZOSTWIE LIGI I-iej

W dniu wczorajszym na boisku przy ul. Wodnej odbyły się zawody powyższych drużyn o mistrzostwo Ligi I-iej które przyniosły zasłużone zwycięstwo fioletowemu w stosunku 3:2. Złożyliw nawet twierdzili, że Turyści wygrali 5:0, bowiem uzyskane bramki dla ŁTSG były samobójczymi graczami Turystów (Kędziarskiego i Niewiadomskiego) Cóż się ŁTSG nie kleiło, uwidoczniło się trenowanie na pustym boisku, wataha bez piłki wysuwane

skrzydłom ni eosiągały swego celu.

Również brak najlepszego gracza w drużynie (Mildego) dawał się bardzo weznaki biało-czarnym.

Turyści natomiast grali z werwą i ambicją, i to też zwyciężyli zasłużenie grając fair, w przeciwieństwie do drużyny ŁTSG, z której Czarnika se stwia był zmuszony wydalic z boiska na kilka minut przed końcem.

# Owoce demagogji.

## Gdy demagogja gra na instyntach.

Łódź 22 maja.

Ilekcroć w dziejach świata wybuchła za-  
raza reformatorska, nigdy nie obeszło się bez  
udziału w fascynującym ewenemencie awan-  
turników, lekkoduchów, zjadaczy powszed-  
niego chleba, chociaż na niego nie pracują.  
Każda inowacja postępową zgromadzała koło  
siebie próżnujące sfery ulicznego motłochu,  
który dla emocji wrażeń i brzęczących tala-  
rów szerzył nowe idee, rzadko je rozumiejąc,  
co można mu wybaczyć z racji jego ignora-  
cji kulturalnej.

Ideowość, dobro Państwa i społeczeń-  
stwa, etyka, humanitarność, szlachetność du-  
szy — wszystko to jest zbędnym balastem lo-  
tu po złote runo postępowej maksymy. Od-  
rzuca się na bok wyższe względy społecz-  
ne, na pierwszy plan wybija się interes re-  
formatorów, zbierających swych poplecznik-  
ków w kadry partji, tym razem partji rady-  
kalizmu.

Pierwszym krokiem do popularności  
to przeciągnięcie upośledzonych klas pod  
sztandar związkowy partji. A więc („Głos  
Prawdy”) fotografie brukarzy, szewców, kra-  
wców, bednarzy, rymsztoków podmiejskich,  
bezrobotnej pseudointeligencji, wyrzuconej z  
biur dzięki indolencji umysłowej. Dalej nie-  
odzwonne artykuły fotografowanych pionie-  
rów nieróbstwa, ich poglądy i zdania na kwe-  
stje społeczne, o których mają akurat takie  
pojęcie, jak „Głos Prawdy” o prawdzie.

Iniekcja klasowego podburzania zycio-  
wych leniuchów przeciwko wszystkiemu, co  
nie cofnie się z drogi przed pochodem szuma-  
nej głupoty radykalnej, wydaje plony obficie.  
Mord prezydenta Cynarskiego był nastę-  
pstwem publicystyki, uświadamiającej mot-  
łoch o jego sile, popychającej świadomie a  
nieuchwytnie przez Przeciwnego widza do  
ulicznych rozbojów. Dowodem, jak rozumie  
swą siłę, plebs podnoszoną pod niebiosa w  
organach wywrotowych, jest drugi incydent  
łódzki, kiedy umocnieni na duchu radykalno-  
socjalistycznymi maksymami robotnicy zapu-  
kali go drzwi inżyniera znów rękojęścią  
rzeźniczych noży...

O ile występy robotniczej emancypacji  
mają poniekąd usprawiedliwienie w ciemno-  
cie rozagitowanego pospólstwa, tak z dru-  
giej strony podobne historie, inspirowane  
przez inteligencję przy sporej dozie sympatji  
rządowego partyjniactwa, są objawem społecz-  
nej nędzy narodu.

W Krakowie pozbawił się życia star-  
szy urzędnik pocztowy dzięki praktykom po-  
stępowego anarchizmu, szerzącego się pod  
protektoratem tuzów partyjnych. Niejaki  
pan X. Przeciwna oficjalina pocztowa z 1924  
r., co to był niby urzędnikiem, niby woźnym  
podczas wojny wojował walecznie w oddzia-  
łach gospodarczych, gdzie dobył się rangi ka-  
pitana. Po 11 latach absencji dzięki swej  
„prawowierności” legjonowej powrócił do  
Pracy pocztowej. Zmieniał raz po raz miej-  
sce, jako bujna a ufna w protekcje majowej  
kliki awanturnicza natura. Chorował nie cho-  
rował — łazikował, mówiąc narzeczem strzel-  
ca aż nagle podrzędnemu oficjale nie ra-  
czył się podobać przełożony, wymagający wie-

cej pracy a mniej awantur. Od czegoż jednak  
protekcja w Warszawie? Fakt dziś powszedni  
podwładny urzędnik żąda od swego przełożo-  
nego, zastępcy dyrektora, p. Nowickiego, aby  
podał się do dymisji. Udało się jednemu rok  
temu z I rezydentem Wojciechowskim, dla-  
czego niema się udać urzędnikowi, benjamin-  
kowi pana ministra Miedzińskiego?..

Ale na poczcie krakowskiej grały tyl-  
ko druty telefoniczne, nie warszawskie kara-  
biny maszynowe — wicedyrektor nie ustąpił  
radykalnemu zawalidrodze. Wywrotowa jed-  
nostka rozpoczęła kampanję. Wyjazdy do  
Warszawy, naganka w piśmie zbliżonym do  
Pana ministra poczty i... nastąpiło zawiesz-  
nie w urzędowaniu wicedyrektora,

Jakie powody skłoniły pana ministra  
do tego kroku? Nic więcej tylko delatorstwo,  
denuncjacja, która znajduje fak łatwy po-  
słuch u moralnych sanatorów majowych. Wi-  
cedyrektor poczty krakowskiej rzekomo prze-  
mleczal o nadużyciach służbowych pewnego  
urzędnika. A nadużycia te podług miarodaj-  
nego świadectwa prezesa okr. poczt. przed-

stawiają się następująco:

Wspomniany urzędnik zgubił prywat-  
ne składkowe pieniądze kolegów. Jako czło-  
wiek honoru zaciągnął pożyczkę, spłacaną kil-  
ka już lat z poborów, aby uregulować wierzy-  
telności. Radykalna hyjena oficjalisty zaalar-  
mowała pana ministra, wprowadziła go w  
błąd oszczerstwem, ofiarą której padł prze-  
niesiony dyscyplinarnie urzędnik za rzekome  
przewinienia służbowe, kiedy nawet o prywat-  
nych nie ma mowy. Rozgoryczony urzędnik  
targnął się na życie, osierocił rodzinę. Wice-  
dyrektor poczty zawieszony w urzędowaniu...

Oto pokłosie demagogji postępowej,  
pokłosie partyjnego uświadomienia intelligen-  
cji. Oto warunki, wśród których ma prac-  
ować polski urzędnik, niepewny dnia ani go-  
dziny, co mu jutro przyniesie.

Warcholstwo partyjne doprowadza do  
samobójstw ludzi niewinnych, aby ich może  
zrehabilitować, kiedy spoczywają już pod dar-  
nią mogiłą..

A. Ł.

## Balkańskie niemowię.

### Kryzys albański i Liga Narodów.

Znalazła się okazja do wystąpień przeciwko  
Lidze Narodów. Kryzys albański. Nie brak znowu  
krytyków, piętnujących słabość Ligi i przypomina-  
jących porz setny, że Liga Narodów jest tylko narzę-  
dziem w rękę wielkich mocarstw. Oskarżenia te  
nie mogą nie wywołać wrażeń, albowiem istotnie  
słabość Ligi jest tak wielka, że niema ona odwagi  
ważyć się a próbę sił.

Ostra i surowa krytyka postępowania Ligi mi-  
ja się jednak z obiektywną wymową rzeczywistości.  
Należy sobie zadać pytanie: czym jest Liga? Czy  
jest ona faktycznie tem, za co ją mają lub miećby  
chcieli jej krytycy. Liga nie jest narzędziem utrwa-  
lenia pokoju za wszelką cenę. Bynajmniej. Jest to  
tylko próba zapobieżenia zawiąkiom wojennym.

Mierząc postępowanie Ligi w kwestji kryzysu  
na Bałkanach tą miarą, dojdziemy raczej do prze-  
konania, iż oportunistyczna polityka Ligi była słus-  
zną obroną słabego organizmu przed grożącym mu  
niebezpieczeństwem.

Lagodzące okoliczności łagodzące mogą być  
przyznane w tym wypadku tylko Lidze, nie Europie.  
Na nią zaś spada odpowiedzialność za kryzys bał-  
kański i jego przebieg. Geneza tego kryzysu jest  
dokładnie oświetlona. Niebezpieczeństwo jego zupeł-  
nie wyraźne. Zaostrzenie na Bałkanach sytuacji,  
w neutralnym punkcie Europy, zagraża istnie-  
niu pokoju. Ekspansja Włoch, skierowana z całą  
siłą w stronę Albanji, dąży do uczynienia z tego  
kraju bramy wypadowej, na półwyspie bałkańskim  
Europa mogłaby nadać inny przebieg kryzysowi bał-  
kańskiemu, mogłaby stępić ostrze agresywnego  
wystąpienia Włoch, gdyby sama nie była pora-  
żona słabością.

Europa jako całość, jako zbiorowy organizm  
polityczny zawiodła. Zawiodła zaś nadzieje bar-  
da egzekutywy. Wskutek braku jedności, panującej  
dziej dotkliwie, niż Liga Narodów, która nie posiada  
wśród państw europejskich nie może się wytwo-  
ryć niezbędna chęć do czynu. Tylko zaś na podło-  
żu tej chęci do czynu możliwe jest powstanie czy-  
nu zbiorowego, jednolitej, zgodnej akcji. W tych wa-

runkach przeto mogła się narodzić sytuacja istot-  
nie paradoksalna: niechęć Europy wobec akcji wło-  
skiej a jednocześnie górująca wyższość i siła poli-  
tyki włoskiej nad polityką reszty Europy.

Liga Narodów nie dorosła do wykonania nasu-  
wającego się zadania w sprawie zneutralizowania  
kryzysu na Bałkanach. Gorzej atoli, iż Europa  
również zawiodła w tym wypadku. Istnieje przeto  
próżnia, którą należałoby wypełnić, albo reformu-  
jąc Ligę, albo też co byłoby ze względów politycz-  
no-praktycznych jeszcze lepszem, tworząc nową or-  
ganizację europejską. Nie ma tu na myśli zje-  
dnoczenia Europy, które dziś jeszcze należy uważać  
za koncepcję utopijną, lecz stworzenie organizmu,  
któryby umożliwił Europie wprowadzenie w czyn  
tych zamierzeń politycznych, które nie natrafiają  
na opór i mogą liczyć na przyjazne przyjęcie przez  
opinię europejską. Należy wynaleźć właściwą formę  
akcji politycznej dla pokonania trudności i prze-  
szkół politycznych. Prestige Ligi Narodów upadł  
nie dla tego, że była ona niepotrzebna, ale raczej z  
tej racji, iż obleczoną ją w formę nieodpowiadają-  
cą potrzebom chwili. Odrodzenie Ligi Narodów mo-  
że przyjść dopiero po jej zreformowaniu, po dokład-  
nej reorganizacji. Wytyczną tej reorganizacji musi  
być skupienie w ramach jednego organizmu wszy-  
stkich sił żywotnych Europy, które harmonizują ze  
sobą i biegają równolegle, nie przeciwstawiając się  
sobie i nie krzyżując się.

Arpad Türök

## Od Administracji.

Uprzejmie prosimy P. T. Prenumerato-  
rów o łaskawe zawiadamianie Administra-  
cji wrzecz niedoręczania przez roznosicieli  
„Rozwoju”, lub też opóźniania. Al. Kościuszki  
41 telefon 28.

413-10

# POLACY W POLSCE

## Musza walczyć o prawa dla swego języka.

Wiele niespodzianek przynosi nam życie polityczne. Rozwój stosunków w państwie nie zawsze idzie tak, jak sobie to wyobrażaliśmy; ale są rzeczy, których nikt nie oczekiwał, nikt sobie nie wyobrażał. Bo, gdybyśmy komuś powiedzieli kilka lat temu, że w państwie polskim będzie się zamykało szkoły polskie, mimo, że są dzieci polskie, że ich rodzice chcą pisać je do polskiej szkoły, to chyba nikt temu nie dałby wiary. A dzisiaj te fakty dzieją się na naszych ziemiach wschodnich i bynajmniej nie są odosobnione.

Przed paru dniami została ogłoszona petycja mieszkańców Cumania, gminy sileńskiej w województwie łuckim, wysłana do p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Mieszkańcy tej wsi proszą o cofnięcie rozporządzenia, zamknięcia szkoły polskiej, istniejącej tam dotychczas. Petycja ta jest dokumentem o podwójnym znaczeniu: najpierw stwierdza ona siłę przywiązania do polskości na naszych ziemiach wschodnich, a powtórnie jest bardzo znamieną ilustracją obecnej polityki szkolnej i narodowościowej.

Czytamy tam: „Śląsk się zniemczył nie chciał, a my się ruszczyliśmy również nie chcemy i naszych dzieci po moskiewsku ani rusińsku uczyć nie będziemy. Zlitujcie się nad nami! Konstytucja daje swobody wszystkim narodowościom obcym w Polsce, a my, rdzenni Polacy u siebie w kraju, czyż mamy być uproszani?”

Naiwni biedacy! Wspominają o Konstytucji, powołują się na nią. Być może, że to jeszcze jest w użyciu na zapadłej prowincji wołyńskiej — ale przecież teraz jest Sanacja, a nie konstulja. Jeśli można wydawać dekrety i okólniki, które stoją w wyraźnej sprzeczności z Konstytucją, to cóż może znaczyć argument, że ta Konstytucja nawet

obcym narodowościom gwarantuje swobody? To nie jest argument na dzisiejsze czasy. Twórcy Konstytucji, którzy ją układali jeszcze w przedsanacyjnym okresie, zapomnieli zagwarantować prawo korzystania ze szkół polskich przez dzieci polskie w państwie polskim.

Autorzy tej petycji są dalej bardzo nie ostrożni. Używają zwrotu: „My rdzenni Polacy u siebie w kraju”. Gdyby dochodziła do nich prasa sanacyjna, toby się dowiedzieli, że oni tam na Wołyniu nie są rdzennymi Polakami u siebie w kraju. Dowiedzieliby się, że nie wolno mówić o prawach Polaków w ich kraju, gdyż tam Polacy są mniejszością, a cała troska Rządu, wyrażająca się w oficjalnym propagowaniu języka ukraińskiego, wychodzi z zupełnie odmiennych założeni.

Sprawa ta nie jest nowa. Zamykanie szkół polskich na kresach wzburzyło już zeszłej jesieni opinię publiczną. W rezultacie, pod naciskiem Sejmu, ustąpił ówczesny minister oświaty, odpowiedzialny za tę politykę. Obecnie prowadzi się taką samą politykę z jeszcze większą bezwzględnością. W ten sposób „silny rząd” triumfuje nad Sejmem.

Można by zrozumieć, że Rząd chce pozyskać sobie mniejszości narodowe, że szuka wśród nich oparcia, nie może go znaleźć w społeczeństwie polskim, nic dziwnego, że stara się zjednać żywoły, słabiej z polskością związane. Ale dlaczego ta polityka ma się odbywać kosztem polskiego stanu posiadania? Dlaczego wydaje się okólniki sprzeczne z obowiązującymi ustawami, sprzeczne z Konstytucją? Mówi ona w art. 3 wyraźnie: „Rozporządzenia władzy, z których wynikają prawa lub obowiązki obywateli, mają moc obowiązującą tylko wtedy, gdy zostały wydane z upoważnienia ustawy i z powołaniem

na nią”; a tymczasem okólnik Min. Wyzn. Relig. i O.P. z dnia 12 kwietnia 1927, zmienia ustawę szkolną z dnia 31 lipca 1924 r. przyznaje specjalne prawa językowi ukraińskiemu, nie powołując się na żadną podstawę ustawową.

Spółczesność polska jest bardzo wytrzymała. Zmęczona dzisiejszymi stosunkami, pragnęłoby swoją uwagę skupić na bardziej praktycznych zadaniach społecznych i gospodarczych, wolałoby walk unikać. Ale na tę bierność można liczyć tylko do pewnych granic. Istnieją rzeczy, na które cały naród jest szczególnie wrażliwy, o które potrafi się upomnieć. Taki lub inny akt polityki partyjnej Rządu odczuwają może silniej tylko ludzie, biorący żywszy udział w życiu politycznym, te lub inne represje potrafią oburzyć ogół, ale może nie zdołają go głębiej poruszyć. Ale jeżeli rozejdzie się szeroko po kraju wiadomość o tem, że Rząd zamyka szkoły polskie, to ta rzecz wywołać musi coś więcej niż przelotne wrażenie. Gdyż nie można naszemu społeczeństwu zrobić zarzutu że nie odczuwa zagadnień polskości na kresach, że tem się nie interesuje.

Nie wiadomo, jaki skutek odniesie u władz petycja mieszkańców polskich wsi Cumania. Jedno jest pewnem: trafi ona do serc i umysłów Polaków w całej Polsce. Odsłoni ona niebezpieczeństwa, które nam grożą, każe zgrupować się do pracy pod wspólnym sztandarem w obronie polskości wszędzie tam, gdzie jej zagrażają tak obcy, jak i niestety, także i swoi. Gdy Polacy z Cumania mówią o sobie: „my rdzenni Polacy u siebie w kraju”, to wyrażają oni siłę poczucia narodowego a zarazem i wolę życia w narodowym państwie; a tej siły i tej woli nikt złamać nie zdoła.

R. Rybarski.

A. M. MAMPEL

## Pokusa.

Wysoko na Ekebergu ponad błękitnym fjordem Oslo, wznosił się biały dom Ejnara Lunda.

Jednopiętrowy, osamotniony budynek z szerokimi, gościnnymi schodami, wzniesionym na kołumienkach balkonem i szarym, pochylonym dachem jaśniał wśród sosn, świerków i kwitnących różanych krzewów.

Wśród zdobnych ścian domku płynęło pogodne życie Ejnara Lunda, wielkiego przemysłowca, jasnowłosej Astrid, jego żony i trojga dzieci.

Ale pewnego dnia Ejnar zobaczył pod lipami na Karl-Johansgate Ja — Nieznajomą... Koło niej szedł Olaf Jansen, przyjaciel Ejnara, i to pozwoliło mu uchylić nisko kapelusza. Ejnar powrócił tą samą drogą, aby ich jeszcze spotkać, podszedł i poznał piękną nieznajomą, której widok już go wyprawał z równowagi. A gdy Lydja Petrow podała mu swą wąską, upięścielowaną rączkę, i zatopila ciemnie jarzące oczy w jego oczach — Ejnar pojął, że ta kobieta grozi, jak płomień, spokojowi białego domku na Ekebergu, że waży się dla niej na niebezpieczeństwo, mężarnie i szaleństwo.

Na rogu Rosengate Lydja Petrow pożegnała obydwóch panów. Wtedy dowiedział się Ejnar od przyjaciela, że ta piękna, wytworna Rosjanka po utracie ojca, męża i braci w czasie rozruchów bolszewickich wiecznie swobodny i pełen przygód żywot to tu, to tam, rozbijając swój namiot za spieniężanie bajkowych kosztowności.

— Ciekawa kobieta! — zakończył Olaf z porównawczym uśmiechem uderzając Ejnara po ramieniu.

Wkrótce mówiono wiele w mieście o stosunku Lunda z Rosjanką. Panowie zazdrościli, panie się

gorszyły. A w białym domku na Ekebergu blada i smutna snuła się pani Astrid po pustych pokojach. Męczyły ją pytania Pigarda i Guduna.

— Gdzie tatuś? Dlaczego tak rzadko jest z nami w domu?

A jeszcze bardziej męczący był wyraz wstydu i zrozumienia w oczach najstarszej córki, Ragny.

Jak zraniony zwierzę, chroniła się Astrid w swym pokoju i zapuszczała liljowe portjery, aby łagodny półcień ją ukoił, aby nie widzieć roześmianego słońca, jasnego nieba i błękitnego fjordu.

Ale, gdy przychodził Ejnar, Astrid była łagodna, troskliwa i pogodna, jak zawsze, a słowo skargi nie spłynęło z jej warg.

— Złe wyglądasz, Astrid — powiedział raz Lund przy śniadaniu, patrząc na jej twarz, aby przeciągnąć, nie mającą zaokrąglenia i świeżości z czołw beztroskich, w których Astrid wyglądała, jak młoda dziewczyna. Podkrażone bolesnie oczy, załotny skurcz ust, i siwe pasma wśród płowych pukli! zastanowiły Ejnara.

— Powinnaś wyjechać, Astrid; — dodał. Spojrzała na niego z przerażeniem i szepnęła:

— Czy to znaczy, że mam odejść?

Wtedy zrozumiał, że wie wszystko i drżącym niepewnym głosem wytłumaczył:

— Tylko dla twego dobra, Astrid, chciałbym żebyś wyczołgała.

A tego samego dnia, sunąc żagliwką po spienionej toni fjordu, powiedział do Lydji:

— Rozpocząłem otwartą walkę o ciebie. Wyrzeknę się wszystkiego, ale musisz być moja!

Oparta o most, wznosząc ku niemu bladą, okoloną czarnymi puklami twarzyczką odparła Lydja głośno i stanowczo:

— Nie!

Od wieków uspioła krew wilkingów wzburzyła się w Ejnara. Zbliżyły mu oczy, odgarnął bardzo ra-

sowa, lekko przyprószoną, na skroniach głowę i pieszczając linikę żagla, rzucił twardo:

— Dlaczego?

Lydja Petrow podeszła do niego, owinięta miękkimi ramionami jego szyję i szepnęła:

— Bo kochałam cię, Ejnarze, jak jeszcze nigdy nikogo nie kochałam i ciebie, właśnie ciebie nie chcę związać z tym losem...

Nagle zapłakała gorzko i stuliła swą kształtną główkę na piersiach Ejnara Lunda.

Gdy Lund poszedł nazajutrz do hotelu, gdzie mieszkała Lydja, aby zmusić ją do wytłumaczenia jej dziwnego zachowania się — oznajmił mu portjer, że pani Petrow nagle wyjechała, nie pozostawiając adresu.

Po kilku dniach, pod lipami na Karl-Johansgate spotkał Lund Olafa Jensena.

— I cóż? W samą poręzniknęta damulka? — syknął Olaf. — Bajeczne klejnoty okazały się fałszywymi, tylko kilka sztuk było prawdziwych i służyło do zamydlenia oczu kupcom i oceniającym jubilerom. Gdy targu dobito, zrecznie podszywała Petrowa imitację. Ano cóż?... Szkoda tej kobiety

Po chwili milczenia ze szczerością, starego przyjaciela spytał Ejnar:

— Dużo kosztowności nabyłeś od Lydji?

— Nie! — odparł Ejnar, — zagryzając zębami ukryć głębokie wzruszenie — Zupełnie nic. Nie przyjął odemnie nawet najmniejszego drobiazgu

Oszolomiony, wstrząśnięty, pojechał do białego domku na Ekebergu, otoczonego sosnami, świerkami i krzewami róż.

Gdy nacylił się nad Astridą, by pocałować jej czołw, jasne czoło, szepnęła dla uświadomienia jej i przebiegania zarazem:

— To los panności — zapalać i samemu gładząc doszczętnie Ognisko domowe ma ogień trwały — nie szczęść mi go Astrid!

# ROZMAITOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

## Tragedja dzieci.

### W szponach nędzy, zbrodni i choroby,

Dzienniki przyniosły wiadomość o pochodzie głodnych, zdziczałych dzieci z północnych i środkowych prowincji Rosji na Ukrainę.

Przedtem jeszcze miały miejsce inne fakty, a mianowicie mordowanie i zjadanie dzieci przez rosyjskich wieśniaków, do których tu ogłabionych przez ziejące szczytnymi hasłami Sowiety.

Piszący te słowa na własne oczy widział następujące dowody tak straszliwej zbrodni.

Krwawe „czeki“ obmyśliły dla siebie wspaniałe źródło dochodu w r. 1920 i 1921. Założyły restauracje i cukiernie z francuskimi winami i szampanem, z wykwintnymi fantastycznie drogiemi daniami, czarną kawą z likierami, owocami i ciastkami.

Scjany restauracyj były zaklejone ogromnymi plakatami, wyobrażającymi znienawidzonych „burżujów“, objadających i opijających się przy suto zastawionych stołach restauracyjnych; za murami zaś „tych przybytków Lukulusa“ nieszczęśliwi wieśniacy zabijają i pożerają swoje dzieci. Plakaty przytaczały nazwy miejscowości i imiona zbrodniarzy, oskarżonych o ludożerstwo.

Nie wiadomo, czy plakaty te miały jakiś wpływ propagandowy, gdy wieśniacy nie mogli używać w sowieckich restauracjach i po dawnemu zjadali swoje dzieci; przy stołach zaś, zastawionych jadłem i butelkami z winem, rozbijali się komisarze, dobrze wiedzący, że przy „burżujach“ rosyjski chłop miał coś lepszego do jedzenia niż mięso dzieci. Wiedzieli o tem też i nieraz po niewczasie myśleli o tem wieśniacy—ludożercy. Obecnie dzieci w czasie głodu nie oczekują na smutny los i, nie chcąc trafić na pieczone, wyruszają do miast, gdzie żyją z żebraniny. Posuwając się coraz bardziej ku ciepłemu i urodzajnemu południowi — na Ukrainę.

Delegacja angielskich tradeunionów przywiozła do Londynu wstrząsający raport o stanie dzieci w Rosji Sowieckiej. Pozostawione bez opieki i dozoru, przez nikogo nie żywione, dziczeją szybko, oddają się prostym tuczki, raz po raz stając się bandytami i zbro-

niarzami, czyniąc napady na ulicach i w domach prywatnych. Jak wskazała statystyka, 75 proc. bezdomnych dzieci są zarażone chorobami wenerycznymi.

Takie są obrazki z sowieckiego raju, do jakiego pociągają nas ich polscy i niepolscy agenci, działający na naszym terenie. Znajdując, niestety, wśród łatwowiernych, umysłowo słabo rozwiniętych ludzi oraz zbrodniarzy posłuch.

Już samego faktu wędrówek głodnych, chorych i zdziczałych dzieci wystarczy, aby uznać władzę Sowieców za hanbę dla cywilizacji. Z hanbiącemi cały świat rządami bolszewickimi Europa prowadzi jakieś układy, ich wysłancy wciskają się do parlamentów, — wydają dzienniki i szerzą nierząd w umysłach i sumieniach ludzi.

Czy nie czas z tem skończyć raz na zawsze?!

## Herkulanum, zalane potokami lawy

### Będzie odkopane,

Przed kilku dniami odbyła się we Włoszech niezwykła uroczystość. W obecności króla, Mussoliniego, dygnitarzy, oraz zaproszonych gości cudzoziemskich przystąpiono do prac nad odkopaniem miasta Herkulanum zasypanego przez lawę i popiół Wezuwju-sza.

Minister oświaty Colasanti wygłosił podniosłą mowę, objaśniającą znaczenie odkryć archeologicznych, poczem robotnicy wbili oskardę w ziemię na znak, iż praca roz-

poczęta.

Jeszcze w tym roku wyłoni się z popiołu i lawy brama, wiodąca do miasta i część głównej ulicy.

Niespodzianką dla całego świata mają być druki Herkulanum i chodniki, układane z trwałego kamienia w desenie na sposób mozaiki.

Wiele europejskich miast mogłoby wziąć przykład ze starożytnych Rzymian, jak należy brukować ulice pięknie i praktycznie.

## Pod wytwornemi jedwabiami

### Ukrywał się niebezpieczny handlarz żywym towarem.

Od pewnego czasu zjawiała się w wytwornych restauracjach i kawiarniach paryskich miła i doskonale ubrana panna.

Siedziała samotnie i nawiązywała znajomości z rękodmi kobietami. Kazała się nazywać Gabriela i świadczyła im różne usługi.

W pewnej kawiarni zapoznała się Gabriela z młodą i piękną biuralistką, Lulieta S. Po kilku dniach znajomości zaproponowała jej bardzo korzystną posadę w Meksyku, która miała przynieść dzie- wczyni 100.000 franków rocznego dochodu.

Zastrzegła się jednak, aby propozycja ta została w tajemnicy, ze względu na inne znajome, które mogą pokrzyżować plany.

Julietta przygotowała się do podróży.

W przeddzień wyjazdu pochwaliła się przed swym kuzynem szczęściem jakie ją spotkało.

Kuzyn dał znać policji i Gabriela uwięziono.

Wtedy dopiero wyszło na jaw, iż pod szatami kobiecemi kryje się mężczyzna, niejaki Ludwik Filor, znany dobrze handlarz żywym towarem.

Niebezpieczny zbrodniarz w przebraniu kobiecym wyprawił do Ameryki kilkanaście młodych i pięknych dziewcząt.

## Nowy Landru.

### Potworny zbrodniarz, morderca kilkunastu kobiet.

W Saksonji i północnych Czechach grasował od dłuższego czasu niezwykły zbrodniarz, nazwiskiem Franciszek Beer.

Młody, zaledwie 30-letni człowiek ma na swym koncie kilkanaście mordów, popełnionych na kobietach.

Jako 15-letni wyrostek napadł na swą koleżankę, dopuścił się zniewolenia i poranił ją tak ciężko nożem, iż dziewczyna umarła. Zbrodniarza oddano do domu poprawczego. Po 3-letnim pobycie wypuszczono Beera na wolność, a w kilka dni później poranił zbrodniarz nożem 12-letnią dziewczynkę, córkę pastora.

Poszedł więc znów do więzienia.

Przed 4 laty zjawił się Beer w okolicach Lutomerzyc i bezpośrednio potem zamotowały kroniki

policyjne kilka wypadków tajemniczych mordów, popełnionych na kobietach.

Równocześnie zaś żandarmerje saskiej zaalarmowała wiadomości, że w różnych pogranicznych miejscowościach znaleziono smasakrowane ciała kobiet.

Policja dwu krajów zabrała się do energicznego poszukiwania. Przed kilku miesiącami znaleziono w Budenbachu trupa niejakiej Marji Buekert. Nieszczęśliwa ofiara bestjalstwa miała 42 rany na ciele. Zwrócono uwagę, iż przyjacielem jej był Beer. Zbrodniarza uwięziono i po dokładnym śledztwie ustalono, iż jest on właśnie owym poszukiwanym mordercą.

Sęd przysięgłych w Lutomerzycach skazał go na karę śmierci.

## TYLKO

9 Piotrkowska 9  
I p, fr., tel. 47.09

## I. NASIELSKI

poleca wielki wybór

## MEBLI

po cenach konkurencyjnych.

Najdogodniejsze warunki.

Uwaga: Zadnei filij nie posiadam 7988,

## KRONIKA

## KALENDARZYK.

Poniedziałek 29 maja Dezyderygo B.M.

## TEATRY.

Teatr Miejski „Pociąg Widmo”

Teatr Popularny „Trędowata”

## WIDOWISKA.

Casino „Księżna i błazen”

Splendid „Sonata Kreutzerowska”

Luna „Do warjatów”

Grand-Kino „Intryga księżnej Dimitrescu”

Odeon „Życie ludzkie w niebezpieczeństwie”

Czary „As pikowy” II-serja.

Imperjal „Madame sans Gene”

Dom Ludowy „Królewski Lowelas”

Corso „Życie ludzkie w niebezpieczeństwie”

Miejski Kin. Ośw. „Indyjski grobowiec” II-serja.

—oOo—

## Władości bieżące.

## Objazd djecezji

W dniu wczorajszym ks. biskup sufragan Tomczak wyjechał na 2 tygodnie w czasie których objędzie całą djecezję łódzką i zapozna się z potrzebami niektórych parafji.

## Kto dziś staje na komisję?

Dziś w poniedziałek na komisję poborową Nr. 1 przy ul. Traugutta 10 stawić się winni poborowi rocznika 1906 zamieszkali w obrębie I komisariatu policji o nazwiskach rozpoczynających się na litery P. R. S. T.

Na komisję poborową Nr. 2 przy ul. Zakątnej 82 stawić się winni w dniu jutrzejszym poborowi rocznika 1906 zamieszkali w obrębie VIII komisariatu policji o nazwiskach rozpoczynających się na litery O.P.R. Ze starostwa łódzkiego stawić się winni w dniu jutrzejszym na komisję poborową w Lokalu PKU. Łódź — powiat przy ul. Piotrkowskiej 187 poborowi zamieszkali w gminnej Rąbień i Czarnocin.. (r)

## Wywóz pieniędzy

Władze administracyjne otrzymały nowe zarządzenie w sprawie wywozu pieniędzy do Gdańska.

Z dniem 1 czerwca wolno przewozić przez obszar Gdańska dowolne sumy pieniędzy w gotówce bez względu na rodzaj waluty i niezależnie od kierunku za okazaniem na granicy polsko-gdańskiej biletu kolejowego wykupionego do jednej ze stacji kolejowych na terytorjum polskiem z marszrutą przez obszar wolnego miasta. (bip)

## Pobór rozwiązaniem kontraktu

Dotychczas zachodziły częste nieporozumienia co do traktowania pracowników kontraktowych, wcielanych do szeregów jako poborowych.

Obecnie władze wyjaśniły, że z takim pracownikiem należy przed wcieleniem rozwiązać stosunek służbowy. (bip)

## Budowa nowej lecznicy rozpoczęta

Rozpoczęte zostały już prace przy budowie lecznicy Kasy Chorych przy ul. Zimnej na Bałutach.

Dzięki intensywnej pracy roboty budowlane mają być ukończone już w październiku rb. (bip)

## O poprawę bytu.

## METALOWCY ZADAJĄ PODWYŻKI. WSPÓLNY FRONT Z WŁÓKNIARZAMI W SPRAWIE ANGIELSKIEJ SOBOTY.

W dniu wczorajszym o godzinie 10 rano odbył się w lokalu Okręgowej Komisji związków zawodowych, przy ul. Narutowicza, wiec pracowników przemysłu metalurgicznego w sprawie podjęcia w najbliższych dniach akcji podwyżkowej w związku z wygaśnięciem umowy z przemysłowcami w dniu 1 lipca br., oraz w sprawie obrony angielskiej soboty, nieposzanowanej w większości fabryk łódzkich.

Zebrani postanowili wystosować pismo do Centrali w którym domagają się, by ta wywarła nacisk na sfery rządowe, aby znowelizować ustawę w tym duchu, by z emerytury korzystać mogli robotnicy, liczący 55 lat z zamiast 65, w wysokości 60 proc. płac, a nie 40 proc. Następnie poddano dyskusji sprawę nieposzanowania przez przemysłowców w Łodzi angielskiej soboty. Mówcy wskazali na obojętność Rządu w stosunku do zdobywczy socjalnych klasy robotniczej i na wyraż-

nr lekceważenie tej instytucji przez przemysł. Należy podjąć walkę z powyższem, gdyż sprawa angielskiej soboty jest dla ogółu robotniczego zasadniczą i bodaj, czy nie ważniejszą od sprawy płac, o którą proklamowano niedawno strajk powszechny. Postanowiono przeprowadzać w dalszym ciągu strajki protestacyjne we wszystkich fabrykach w porozumieniu z związkiem włóknarzy, nie bacząc na to, że przemysłowcy grożą lokautem. Po zniesieniu angielskiej soboty przemysłowcy domagać się mogą skasowania Kasy Chorych i t. p. Okręgowa komisja związków zawodowych wniosła już nawet zbiorową skargę do trybunału administracyjnego. Postanowiono aprobować rezolucję protestacyjną związku włóknarzy, wzywając metalowców do podporządkowania się akcji OKZZ. Następnie przystąpiono do obszernego omówienia ewentualnej akcji podwyżkowej metalowców.

## Obóz letni dla mężczyzn

## POWSTAJE NAD RZEKĄ LINDA.

Kwestja racjonalnego wykorzystania urlopów przez ludzi pracy stale zajmowała umysły, dążące do możliwie udatnego jej rozwiązania, najważniejszy czynnik, jakim jest w tym wypadku usytuowanie materialne, częstokroć nie zapewnia maximum korzyści moralnych i fizycznych, niezbędnych do dalszej pracy zawodowej.

Dorobek kulturalny YMCA oparty na wieloletnich studiach nad odpowiednim wykorzystaniem wolnego czasu w lecie, znalazł w Polsce zastosowanie, dając nadzwyczajne wyniki. Wystarczy wspomnieć o obozie dla chłopców w Mszanie Dolnej, wzorowanych na amerykańskich camp'ach, by zrozumieć ogromną doniosłość takiej placówki dla ludzi, przebywających stale w dusznej atmosferze wielkomiejskiego życia, zdala od błogosławionego wpływu przyrody.

Zarząd Ogniska Łódzkiego Polskie YMCA, zachęcony dotychczasowymi wynikami i w zrozumieniu potrzeb ludzi zarobkujących wybudował w tym roku w pięknej, lesistej okolicy pod Łodzią nad

rzeczką Lindą (4 klm. od przystanku tramwajowego Lućmierz) obóz, złożony z kilkunastu chat. Z obozu korzystać mogą również i mężczyźni w wieku od lat 18 wzwyż w czasie od 1 do 30 czerwca i 1—15 września (mieś. lipiec, i sierpień zarezerwowano dla chłopców.)

Doskonała organizacja nieznanego dotychczas w Polsce obozu, system wypoczynku i zajęć rozrywkowych, ze szczególnem uwzględnieniem wychowania fizycznego i dobre odżywianie dają zupełną gwarancję uzyskania dla każdego maximum korzyści.

Uczestnicy obozu korzystać będą z własnej kulinarnego przestrzeni, lasu jeziora z wodą bieżącą, plaży i t. d. Poza to, aby dać możność korzystania zeń jaknajszerszym warstwom Łódzkiego społeczeństwa, opłaty obniżono do minimum. (zł. 50 za okres 2-u tygodniowy dla mężczyzn.)

Bliższych szczegółów udziela i zapisy przyjmuje Główne Biuro Piotrkowska 89.

## Nowy posterunek Straży Ogniovej w Łodzi.

## NAD CZEM RADZIŁO ZĘ BRANIE OGÓLNE E.S.O.O.

W dniu onegdajszym w lokalu III oddziału Straży Ogniovej odbyło się doroczne zebranie członków LS00, w którym wzięło udział 129 osób. Obrady zagał przez zarządu p. Jarzębowski. Przedewszystkiem uczczono przez powstanie z miejsc pamięć zmarłych członków straży, a mianowicie: Antoniego Wildnera, Alfreda Blumpego Józefa Brzezińskiego, Wilhelma Enge, Władysława Reliszko, Aleksandra Hoefflicha, Aleksandra Kirsteina, Wawrzyńca Kołodziejczyka i Gustawa Gensza.

Następnie p. Jarzębowski w kilku słowach zebrał dzieje 50-lecia działalności Łódzkiej Straży Ogniovej Ochotniczej, obfitujące w ofiarną pracę bolesne straty i zaszczyty, gdyż żadna bowiem straż ogniowa w kraju nie została tyle razy wyróżniona co łódzka. Po przemówieniu tem przystąpiono do porządku dziennego obrad.

Na przewodniczącego zebrania obrany został pan inż. Wagner, który powołał na sekretarza p. Piaseckiego. P. Piasecki odczytał przedewszystkiem protokół zeszłorocznego zebrania ogólnego a następnie przystąpił do odczytania sprawozdania kasowego z którego wynika, że wydatki wniosły w okresie sprawozdawczym 813,011,13 zł dochody wynoszą 816,678,50 zł, tak że saldo wyniosło 3,665,40 zł. Gdy zaś odczytano przewidywania budżetowe na rok 1927 które zamykają się w kw. 818,054 zł niedobór zaś w kwocie 396,054 zł, zabral głos pan Jarzębowski w

celu uzasadnienia tegoż niedoboru. Wskazał przede wszystkim na to, że jest palącą koniecznością utworzenie posterunku straży ochotniczej na Bałutach, ponieważ I oddział znajduje się zbyt daleko od tej dzielnicy by w wypadkach większych pożarów mógł przybyć na czas na miejsce pożaru. Następnie wyłoniono komisję remontu zabudowań 4 oddziałów. Obydwa te plany zarząd pragnął zrealizować nie mówiąc już o tem, że z radością podejmuje akcje celem zaprowadzenia w Łodzi elektrycznej sygnalizacji

Po przemówieniu p. Jarzębowski przystąpił do wyborów zarządu, do którego weszli wszyscy członkowie zarządu poprzedniego wybrani przez aklamację a mianowicie: Berthold, Dobranc Karol Fabiszewski, inż. Leon Lubotynowicz, inż. Tadeusz Brzozowski, Oskar Bressler senior i dr. Mieczysław Marks. Tak samo niezmiennym został skład komisji rewizyjnej do której dookoptowano jeszcze p. Oskara Mehlo. Następnie przystąpiono do wyboru komendanta; przyczem wybór padł jednogłośnie na pana dr. Alfreda Grohmana dotychczasowego zastępcę komendanta LS00. Po dokonaniu wyboru komendanta postanowiono zastępcę komendanta II oddziału Leopolda Wernera wnieść do godności honorowego ogniomistrza tegoż oddziału. Po wyczerpaniu porządku dziennego zebranie zostało zamknięte



